Nr. 93. Kraków, dnia 24 Kwietnia — Piątek. Rok 1885.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara na linii A—B w Rynku — C. k. krak. koncesyonowane biuro (Silberstein) Hotel Saski przy ulicy Sławkowskiej — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong. i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. L o r e t t e, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

za maj:

w miejscu	1 złr. 80 c.
z przesyłką pocztową w Austryi	2 złr. — c.
w cesarstwie niemieckiem	2 złr. 50 c.

za maj i czerwiec:

w miejscu	3 złr. 60 c.
z przesyłką pocztową w Austryi	4 złr.
w cesarstwie niemieckiem	5 złr.

Kraków, 23 kwietnia.

Mowa tronowa, którą wczoraj zamknięty został sześcioletni okres ustawodawczy w Austryi, dwa ma oblicza: jedno w przeszłość, drugie w przyszłość zwrócone. Co do przeszłości, rzecz zrozumiała, iż akt rządowy — a takim jest mowa tronowa, i jako taki może być przedmiotem publicznej dyskusyi — nie może być wolny od pewnego odcienia optymizmu. Gdy przez sześć lat rząd z większością ręka w rękę postępował, wspólnie z nią działał, miał od niej poparcie, i jej głosami przeprowadzał swoje wnioski, toż naturalnie, że żegnając tę większość, nie może jej szczędzić słów pochwały, i pomija wszystko, co mogło być ujemnem w tej sześcioletniej działalności. Nie wspomina więc o tem, jak nieraz dla utrzymania porozumienia między rządem a większością z ciężkiem sercem wzajemne czynić musiano ustępstwa, odstępując od zamiarów, z silnem przekonaniem o ich użyteczności powziętych, a już zgoła nie wspomina o tych, nieraz bardzo krytycznych chwilach, w których owa większość się chwiała, a zgoda jej z rządem na ciężką próbę była narażoną. Nic też dziwnego, że unikano w mowie tronowej porównywania wyników sześcioletniej polityki z programem, wytkniętym przed sześciu laty, przy zagajeniu sesyi. Porównanie takie musiałoby wykazać wiele niespełnionych zapowiedzi, bo jeżeli w ogóle nie było może nigdy rządu, któryby całkowicie wykonał swój program, to rząd hr. Taaffego tem mniej mógł być w tym względzie wyjątkiem, że miał do walczenia z bardzo wielkiemi trudnościami, z których nie mała część leżała w rządzie samym, w początkowej trudności skompletowania go, a potem, gdy się nieco skonsolidował, w samychże niedostatkach jego składu. Nic wreszcie dziwnego, że wszystkie uchwalone w tem sześcioleciu ustawy, są w mowie tronowej podniesione jako wielce użyteczne, chociaż co do niektórych jest to jeszcze kwestyą czasu i dłuższych doświadczeń.

Tem, co się powiedziało, nie chcemy bynajmniej twierdzić, jakoby zadowolenie, przebijające z każdego ustępu mowy tronowej nie miało wcale realnych podstaw. Nie podzielaliśmy nigdy bezwzględnego uwielbienia dla czynów rządu i większości, musieliśmy bardzo często zająć wobec nich krytyczne stanowisko — ale też nie szczędziliśmy uznania, gdy stworzono co prawdziwie użytecznego, i nie zapominali nigdy o ważnej różnicy między dzisiejszym rządem a centralistycznymi jego poprzednikami. To też bylibyśmy niesprawiedliwymi, gdybyśmy nie uznali zgodnie z mową od tronu, iż reforma wyborcza, rozwój nauki przemysłowej, rozszerzenie sieci kolei żelaznych, liczne ustawy z dziedziny ekonomicznej i socyalnej są ważnem i użytecznem dziełem upłynionego sześciolecia. Uznanie to jednak nie umniejsza bynajmniej żalu, iż specyalnie kraj nasz nie był w tym stopniu przedmiotem pieczy rządu i parlamentu, jak tego stan jego ekonomiczny wymaga, — nie umniejsza też obawy, że z takim naciskiem w mowie tronowej wspomniane podniesienie dochodów państwa może się okazać niebezpiecznem dla ekonomicznego stanu ludności.

Jedna jeszcze okoliczność zwraca uwagę w tej części mowy tronowej, która się do przeszłości odnosi. Rząd hr. Taaffego za największą sobie poczytywał zasługę, iż po raz pierwszy od lat przeszło dwudziestu zebrał parlament kompletny, w którym nie zabrakło posłów ani jednej prowincyi. Nie małą też zasługą jego jest niezaprzeczenie fakt, że dokonanym został — chociaż jeszcze niezupełnie stanowczy — zwrot ku równouprawnieniu narodowości, częścią w rozporządzeniach językowych, częścią zaś przez unarodowienie szkół ludowych i średnich i przez utworzenie czeskiego uniwersytetu w Pradze. Te fakta, przyjęte przez wszystkie nieniemieckie ludy Austryi z najwyższem zadowoleniem, fakta, dla których nieraz zapominano o ważnych błędach rządu popełnianych na innem polu — są w mowie od tronu zupełnie pominięte. Chcemy wierzyć, że wynikło to tylko z chęci niedrażnienia tych, co wobec tych właśnie faktów zajęli stanowisko niezadowolonych a udawali pokrzywdzonych, a bynajmniej nie miało być wskazówką, iż w owem niewykończonem jeszcze dziele równouprawnienia narodowości nie jest zamierzony dalszy postęp.

Do tej nadziei uprawnia nas poniekąd ten ustęp mowy tronowej, który się odnosi do p r z y s z ł o ś c i. Czytamy tam, iż rząd będzie „i ś ć n a d a l w y t r w a l e o b r a n y m t o r e m“... „a b y t o, c o z w a m i r o z p o c z ę t o, d o s k u t k u d o p r o w a d z i ć“. Do dzieł, r o z p o c z ę t y c h przez rząd wspólnie z parlamentem, należy właśnie w pierwszej linii równouprawnienie narodowości, zadośćuczynienie słusznym życzeniom tych, których dotychczas hegemonia niemiecka ugniatała. Dość wskazać na nasz Ś l ą s k, gdzie dotychczas zaledwie pół kroku na tej drodze uczyniono, a gdzie tak wiele jeszcze jest do zrobienia! To też spodziewamy się, że rząd nieinaczej pojmuje ów ustęp mowy tronowej, jak tylko jako zapowiedź dokonania rozpoczętego dzieła równouprawnienia. Jest też w powyższym ustępie wyraźny, stanowczy wyraz zaufania korony do obecnego rządu, który ma „iść n a d a l obranym torem“. Jest to niejako mandat dla rządu, iż ma z dotychczasowym programem wstąpić w akcyę wyborczą i z tym samym programem drugie sześciolecie rozpocząć.

Wreszcie z najszczerszą radością podkreślić musimy ustęp, odnoszący się do regulacyi rzek w Galicyi, w którym uznaną jest potrzeba „j a k n a j r y c h l e j s z e g o“ załatwienia tej sprawy, a jako motyw podano, iż trzeba p a ń s t w o i k r a j ochronić od klęsk. Jest w tym motywie zawarte uznanie, iż k l ę s k a k r a j u j e s t o r a z k l ę s k ą p a ń s t w a, że zatem c o s i ę d l a k r a j u u c z y n i, u c z y n i s i ę d l a p a ń s t w a. O nic też innego nie chodzi naszemu krajowi, jak o to, ażeby w myśl tej zasady z nim postępowano, a jeżeli ta zasada, wypowiedziana z najwyższego w państwie miejsca, przeniknie austryackie sfery urzędnicze i parlamentarne, żywotne potrzeby kraju naszego nie będą natrafiały na takie w zaspokojeniu ich trudności, z jakiemi spotykały się dotychczas.

Korespondencya „Nowej Reformy“

Lwów, 22 kwietnia.

(=) Różowe nadzieje spółki szewców, starającej się o dostawę obuwia dla armii, poczynają cokolwiek słabnąć. Nie można się dziwić, że wołającym o pracę rzemieślnikom uśmiechnęła się nadzieja otrzymania zarobku, jeżeli się zważy, że znaleźli jak najgorliwsze poparcie ze strony Wydziału krajowego, pp. marszałka, namiestnika, prezydenta dr. Smolki — i całej prasy. Tymczasem dzisiejsze wiadomości z Wiednia brzmią dość niepomyślnie, chociaż odpowiedź cesarska, jaką otrzymać miał dr. Smolka, który osobiście wstawiał się za petentami wypadła łaskawie, gdyż monarcha przyrzekł, że każe sobie przedłożyć szczegółowe sprawozdanie, lecz zapytał zarazem dr. Smolki, czy oferenci są *leistungsfähig?* Taką samą wątpliwość podniósł i minister wojny — a zarazem podobno radził, aby Spółka galicyjska p r z y ł ą c z y ł a s i ę d o g ł ó w n y c h d o s t a w c ó w, gdyż władze wojskowe chciałyby tylko z jedną firmą mieć do czynienia. — Koniecznem przeto dla Spółki jest świadectwo kompetentne że ona jest *leistungsfähig*, gdyż na tem zdaje się opierać zechcą odmowną odpowiedź. — Takie świadectwo powinna właściwie wydać tutejsza Izba handlowo-przemysłowa, ta jednak nie znając dokładnie stanu rzemieślniczego w całym kraju, nie może w obecnym wypadku świadczyć — a mogłaby dopiero wówczas to uczynić, gdyby otrzymała dokładne a wiarygodne informacye, a taką może jedynie udzielić Wydział krajowy, czego niezawodnie nie odmówi, mając dokładne daty. — O połączeniu się galicyjskiej Spółki z głównymi dostawcami ani mowy być nie może, byłoby to bowiem pod wieloma względami niebezpiecznem.

Dzisiaj wyjechała deputacya ruska złożona z pp. Fedorowicza, dr. Ogonowskiego i dr. Szaraniewicza do Wiednia, i w tych dniach otrzyma audyencyę u cesarza w sprawie reformy OO. Bazylianów.

Sprawa wyboru członka Rady szkolnej krajowej z miasta Lwowa już dawno przebrzmiała. Wybór odbył się jak wiadomo 12 marca — a *Gazeta Narodowa* z komiczną prawie zapalczywością co chwila wraca do niej — a to jedynie w tym celu, aby przedstawić Radę miejską jako zbiór ludzi, którymi kierują k i l k u zręcznych i nieuczciwych spekulantów. Fantastyczne i dziwaczne wycieczki *Gazety Narodowej* na Radę miejską nie zasługiwałyby na żadną wzmiankę, zwłaszcza, że zacietrzewiony autor nie zna widocznie zupełnie składu Rady, statutu i regulaminu, gdyby nie brutalny napad na prezydenta we wczorajszym numerze. — Nie moją rzeczą brać w obronę prezydenta, który zresztą tego nie potrzebuje, oburzenie bowiem, jakie wywołał artykuł wczorajszy *Gazety Narodowej* we wszystkich kołach miejskich, jest najlepszem dla prezydenta zadośćuczynieniem, dość jednak przytoczyć, że autor pomawia prezydenta, iż obaleniem dr. Czerkawskiego, miał „s p ł a c i ć w e k s e l w y b o r c z y“. Takiego zarzutu nie uczyniłoby żadne pismo brukowe, polujące nawet za skandalami! Pominąwszy tę okoliczność, że powszechnie wiadomo, iż prezydent bynajmniej nie wpłynął na wybór, trudno o większą bezmyślność, aby przypuścić, że na komendę prezydenta w i ę k s z o ś ć a b s o l u t n a Rady, t. j. 54, głosować będzie za drugim kandydatem — a tylko c z t e r n a s t u znalazło się niezawisłych, którzy głosowali za dr. Czerkawskim. Przy tej sposobności autor formalnie podburza „inteligencyę“ przeciw „mieszczaństwu“ dowodząc, że gdyby inteligencya chciała, wszystkie wybory mogłaby po swej myśli przeprowadzić. Doradza więc inteligencyi, aby przy przyszłych wyborach do Rady miejskiej nie wybrano ani jednego z owych 54, którzy nie głosowali za dr. Czerkawskim, nie wybrano. Pominąwszy, że jest to bardzo naiwne pragnienie, głosowanie bowiem odbywało się kartkami, trudno więc wiedzieć, którzy należą do „wyklętych“, ale czy godzi się w naszych stosunkach podszczuwać „inteligencyę“ przeciw „mieszczaństwu“ — a rozbite i tak już nadto nasze społeczeństwo dzielić na klasy? Trudno zaprawdę pojąć, jak takie dziwolągi dziennikarskie mogły się w *Gazecie* pojawić.

Wiedeń, 20 kwietnia.

(?!) Izba wyższa ułatwiła się dziś z sprawą kolei Północnej. Przyjęto umowę w brzmieniu uchwał Izby poselskiej b e z d y s k u s y i. Przemawiał tylko minister handlu bar. P i n o; po mowie jego, gdy nikt z Izby głosu nie zażądał, wygłosił jeszcze komisarz rządowy p. W i t t e k prelekcyą ekonomiczno-polityczno-prawniczą, której towarzyszyło powszechne z początku zdziwienie, a następnie poziewanie. Kogóż p. Wittek chciał nawracać na wiarę rządową, skoro już pokazało się było, że nie ma oponentów? Prelekcya jego mogłaby była chyba wywołać opozycyą, gdyby ewentualność ta nie była z góry wykluczoną, gdyby nie było się powiodło wyperswadować chrześciańsko-socyalistycznym hrabiom, aby nie mącili rządowi harmonii, tak pięknej i pożądanej na ostatnią chwilę przed uroczystem zamknięciem Rady państwa.

Zwyciężył więc rząd w sprawie kolei Północnej, ale nie zwyciężyło państwo. Naszem zdaniem państwo ponosi wskutek zwycięstwa rządowego stratę materyalną; w tym względzie jednak zdania innych są podzielone. Ale i moralnie państwo dużo traci, a w tym względzie, jak zaraz udowodnimy, zdania nie mogą być podzielone. Jakież to argumenta przechyliły szalę na rzecz umowy rządowej z koleją Północną? Otóż dwa argumenta, wobec których wszystkie inne mało albo nic nie znaczyły, a które wszystkiemi innemi osłonić tylko wypadało, aby ich świat nie widział, aby moralna strata państwa nie uwydatniała się przed światem. Nam dwa te argumenta były znane prawie od samego początku, aleśmy szanowali tajemniczą zasłonę, jaką zapuściła na nie Izba poselska; od chwili jednak, gdy sprawozdawca komisyi Izby wyższej, p. B e z e c n y, uznał za stósowne wygłosić je w drukowanem sprawozdaniu, nie potrzebujemy i my krępować się już żadnemi względami.

Pierwszym z tych argumentów jest powątpiewanie o objektywności wyroków sądowych. Pan Bezecny wypowiada je na stronicy 3-ciej swego sprawozdania, mówiąc: „Komisya jest tego mniemania, że, jeżeli można uniknąć procesu, jest to rzecz z stanowiska powagi państwa wielce pożądana; albowiem w sądach chodziłoby o interpretacyą ustępu, który odnosi się do prawnych zobowiązań, wynikających z przyrzeczenia danego przez najwyższego piastuna władzy państwowej, chociaż forma tego przyrzeczenia wedle opinii autorytatywnej nie ma charakteru oświadczenia, któreby prawnie obowiązywało.“ Te są słowa sprawozdania. Dla objaśnienia dodać musimy, iż chodzi tu o ten ustęp przywileju kolei Północnej z r. 1836, w którym powiedziano, iż, jeżeli przedsiębiorstwo okaże się pożytecznem, władza państwowa przychyli się do przedłużenia przywileju. Wiadomo, że na tym ustępie kolej Północna w teraźniejszych pertraktacyach z rządem głównie opierała swoje pretensye, że jednak prezydent najwyższego trybunału p. Schmerling odmówił temu ustępowi wszelkiego znaczenia. Mimo to zrobiono z tego ustępu skuteczną broń na rzecz umowy, utrzymując, iż wyrokujący sędziowie mogliby podpis cesarza Ferdynanda na przywileju uważać za tak święty, żeby wbrew prawniczemu przekonaniu jedynie ze względu na majestat cesarski wydali wyrok na korzyść kolei.

Drugim argumentem jest znowu powątpiewanie, a mianowicie o rzetelności taksatorów, którzyby na wypadek wywłaszczenia kolei Północnej byli powołani do oszacowania jej wartości. Pan Bezecny mówi o tem na stronicy 4 co następuje: „Gdyby przyszło do taksowania objektów kolei Północnej przez znawców, doświadczenia, jakie dotychczas porobiono przy przeprowadzaniu ekspropryacyj, są tego rodzaju, że raczej odstraszające niż zachęcające sprawiają wrażenie; albowiem przy szacunkach takich interesa wywłaszczonego zawsze zwykły znajdować uwzględnie-

STARY KAWALER.

Nowella.

8 (Dalszy ciąg.)

Mój ojciec wziął czynny udział w ówczesnych wypadkach politycznych. Jako żołnierz z zawodu i z natury nie mógł dosiedzieć w domu i dosiadł konia. Nie mogłam zostać sama jedna w domu, a zwłaszcza w tak burzliwych czasach. Nie mieliśmy blisko nikogo z krewnych, któryby mógł na czas jego nieobecności zastąpić ojca. Ale parę mil od nas mieszkał stary ojca przyjaciel, kolega z wojska przed laty kilkudziesięciu, pan Rolski — ojciec Józefa.

Zacni to byli i nadwyraz szlachetni ci dwoje staruszkowie, mąż i żona, pod których opiekę się dostałam. W ich domu, po raz pierwszy w życiu uczuwałam się w atmosferze, która, jak mi się zdawało, powinna była zawsze moje dzieciństwo i młodość otaczać. Ciepło rodzicielskiego uczucia, a zwłaszcza macierzyńskiej, kobiecej pieczołowitości tutaj dopiero po raz pierwszy poznałam. Ale niestety! i im brakowało jednej rzeczy, niezbędnej w kierowaniu młodością i czuwania nad nią — brakowało im energii, którą im wiek podeszły odebrał. Swoją dobrocią i miłością psuli mię, a nie widzieli tego, co było we mnie zdrożnem lub niebezpiecznem.

Państwo Rolscy mieli dwóch synów. Młodszy Władysław, prawie mój rówiennik, był przy rodzicach w domu, starszy od niego Józef — ten właśnie, którego pan długo uważałeś za mego męża — gospodarował w sąsiedztwie we własnej wsi i był już od kilku lat żonaty.

Małżeństwo jego nie było szczęśliwe — i to właśnie stało się powodem mojego także nieszczęścia.

Żona pana Józefa wyszła za niego nie ze skłonności, ale w nadziei, że świetną zrobi partyą. Sama ze skromnym dość posagiem miała wielkie pretensye do świata. Nadzwyczaj piękna, imponująca postawą, jak najstaranniej wychowana przez daleką swoją bogatą krewnę, chciała błyszczeć w świecie i po salonach magnackich. Majątek męża nie dawał na to środków. Widząc się zawiedzioną w nadziejach, zobojętniała dla niego zupełnie i dokuczała mu, to niepodobnemi do spełnienienia wymaganiami, to rażącą nawet płochością. Mąż gryzł się zrazu, bo kochał ją bardzo; w końcu godność własna musiała przezwyciężyć ślepą miłość. Tak odsuwali się od siebie coraz bardziej. Wreszcie znudzona, irrytująca się ciągle, a podobno zawiązawszy jakiś stosunek w czasie jednej swej wycieczki do Warszawy, opuściła dom męża.

Kiedym ja weszła pod dach starych państwa Rolskich, drugi już rok nie żyli ze sobą i tylko z portretu wiszącego w salonie, znałam tę piękną blondynę o pulchnych ramionach i z rozkosznym dołkiem uśmiechu na policzkach.

Pana Józefa po raz pierwszy ujrzałam chorego, na łóżku. Ranny i z placu bitwy uniesiony, leczył się najprzód w szpitalu za granicą, potem w tajemnicy dostał się do domu i tu powoli przychodził do zdrowia. Matka i ja pielęgnowałyśmy go z całą troskliwością, jakiej jego stan wymagał. Pojmujesz pan, że w tych okolicznościach mogło przyjść łatwo do poufalszego między nami zbliżenia.

Odgadłam w nim niedługo charakter prawy, poświęcający się, pełen zapału do wszystkiego, co piękne i dobre; pokochałam go i nawzajem zostałam z całego serca pokochaną. Nie było nikogo, coby mię przestrzegł i przyprowadził do rozsądku. Starzy państwo Rolscy byli ślepi na moje gwałtowne uczucia, zresztą w ich oczach nie było tak wielkiej miłości, którejby ich ukochany Józio nie był godzien. Młodszy brat Władysław dostrzegł co między nami się dzieje, ale od samego początku mnie niechętny, dla brata zawsze nie szczery i nie dobrze usposobiony, zdawał się z tajoną radością przyglądać, jak ja z coraz większem dla siebie niebezpieczeństwem krążę nad brzegiem przepaści.

Najszczęśliwsze to były chwile mego życia, które spędzałam razem z Józefem, kiedy blady jeszcze z choroby, z ręką na temblaku przechadzał się ze mną po lipowej alei ogrodu, albo siedząc pod werendą w wygodnym fotelu przysłuchiwał się mojemu czytaniu.

Dochodziły nas czasem także wieści o jego żonie. W tym czasie świetniała ona jako jedna z pierwszorzędnych gwiazd w zagranicznych kąpielach, odbierając codzień nowe hołdy licznych wielbicieli i budząc zazdrość rywalek.

Pan Józef powziął postanowienie z nią się rozwieść. Mówił o tem nietylko ze mną ale i z rodzicami, którym ten projekt bardzo się uśmiechał, bo widzieli w nim nadzieję nowego szczęścia dla syna. Kiedyby te węzły zostały rozerwane, ja miałam być jego żoną.

Przyszedł nareszcie do dawnych sił. Pewnego dnia z łagodnym i smętnym uśmiechem na ustach powiedział mi, że kiedy już jest zdrowy, nie może bawić bezczynnie w domu, że musi wracać zkąd mimo swej woli i chęci ustąpić był zmuszony.

Było to, mimo wszelkich jego pociech i robionych nadziei, bolesne dla mnie wyznanie, ale czułam, że nie mam prawa się sprzeciwiać. Kilka jeszcze ostatnich dni pozostawało nam przed rozłączeniem się — i wtedy to uniesiona miłością, żalem i jakąś rozpaczą, która wkradła mi się do serca, zapomniałam o sobie i oddałam mu się cała.

Niedługo poszedł—a ja zostałam sama szarpana trwogą o jego życie, tęsknotą, wstydem i obawą, co się ze mną stanie.

Dużo potem miałam gorzkich chwil, ale tak strasznych już nigdy. Te parę miesięcy odebrały całą swobodę mojej duszy i podkopały na zawsze moje zdrowie.

Nareszcie nastał pokój. Mój ojciec i Józef zostali szczęśliwie przy życiu, ale żaden z nich nie mógł wracać do kraju. Obaj, nie wiedząc o sobie, szukali przytułku w różnych stronach po tej stronie granicy. Tęsknota, a więcej jeszcze wstyd, który mnie czekał, kazały mi się jak najprędzej połączyć z Józefem. Pod pozorem, że jadę do ojca, wyjechałam z domu państwa Rolskich do niego.

W niejakiś czas potem zostałam matką Józi. Odtąd zamknięta mi była wszelka droga do odwrotu, nie mogłam się cofnąć ani otrząsnąć z mego błędu. Z Józefem łączyła mię odtąd nietylko miłość, ale wstyd, jakim się okryłam i ten kawałek chleba, którego potrzebowałam ja i moje dziecko. On pożyczał mi swego nazwiska i osłaniał mię przed światem i dawał czego potrzeba. Gdzie zresztą i do kogo miałam się udać, gdy ojciec mój był sam tułaczem bez dachu i chleba? Czy miałam, przyznając się do mych grzechów, zatruć mu jeszcze bardziej gorzki ostatek jego życia? Umarł też niedługo, oszukiwany ciągle przezemnie i nie wiedząc nic o mojem nieszczęściu. Za nim w krótkim czasie poszli i oboje państwo Rolscy i tak zostałam bez nikogo, do któregobym mogła w chwili żalu lub rozpaczy udać się o przebaczenie i o podanie przyjacielskiej ręki.

Zapytasz pan może, dla czego Józef nie doprowadził dotąd do skutku swego zamiaru, dla czego nie rozwiódł się i nie ożenił ze mną. Gdyby był mógł, byłby to dawno uczynił. Niestety! nie miał na to dotychczas ani wolnej głowy, ani czasu, ani pieniędzy. Prawie zaraz po przejściu za granicę znalazł się w dość krytycznem położeniu. Gospodarstwo jego, którego nie miał kto doglądać, szło coraz bardziej w niwecz; to, co miał z niego, nie wystarczało na nasze utrzymanie, trzeba było pomyśleć o pracy i zarobku. Choć Józef na szczęście jest wykształconym za granicą technikiem, ale wiesz pan, jak jest trudno dzisiaj o kawałek chleba. Szuka go też wszędzie gdzie może i jak może — dziś tu jutro tam, przerzucając się z miejsca w miejsca, chwytając się różnych zawodów i przedsiębiorstw. Od czasu naszego złączenia się prowadzimy ciągle taki koczowniczy, cygański żywot bez jutra. Często, — jak właśnie obecnie — rozłączamy się ze sobą na czas dłuższy. Wtedy szczególnie czuję się strasznie opuszczoną i upośledzoną wobec ludzi. Taję się przed nimi i ukrywam, obieram sobie jak najustronniejsze mieszkanie, unikam wszelkich stosunków i znajomości, boję się każdego co mnie zobaczy lub o mnie usłyszy, aby nie poznał mej tajemnicy, abym się nie stała razem z memi dziećmi przedmiotem urągowiska lub prześladowania. Józef ma krewnych i kuzynów także po tej stronie i ich to najwięcej się obawiam, aby mi który nie bryznął obelgą w oczy i nie zarzucił, że nieprawnie przywłaszczam sobie nazwisko, które do mnie nie należy.

(C. d. n).

nia, posunięte aż do najostateczniejszej granicy.“ Tyle p. Bezecny drukuje, a podawany w sferach parlamentarnych, już w Izbie poselskiej, komentarz do tych słów jest ten, że milionowa potęga kolei Północnej nie szczędziłaby grosza na przekupienie taksatorów.

Oba te argumenty w Izbie poselskiej bardzo słusznie pozostawały argumentami poufnemi; tylko p. Rieger nie mógł oprzeć się pokusie i co do przekupienia taksatorów stał się na chwilkę *enfant terrible*. Nie pojmujemy, jak p. Bezecny mógł to drukować, i jak komisya Izby wyższej mogła pozwolić na wydrukowanie. Na tym wyrazie zdumienia naszego poprzestajmy; czytelnicy sami ocenią, co te argumenta znaczą dla prawdziwej powagi państwa i jaka przeto jest prawdziwa wartość całej umowy z koleją Północną.

Kijów, 16 kwietnia.

(×) W obecnej chwili u nas, jak i wszędzie zresztą w Rosyi, trwa epoka, którą nazwałbym epoką przygotowań. Czekamy wszycy czegoś: jedni wojny, drudzy cholery, inni powrotu tyfusu, i z tego powodu żyjemy w epoce przygotowań, W kołach tutejszych wojskowych i niewojskowych mówią wszyscy o wojnie z Anglią, opisują tu waleczną potyczkę Moskali z Afganami, w której zginął znany nam dobrze „jeden żołnierz“, a oficerowie angielscy tak szybko uciekli z placu boju, że szczęśliwy zwycięzca nie miał czasu nawet rozmówić się z nimi.

Pisma rosyjskie traktują zatarg z Anglią ironicznie i wyzywająco; to mnie nie dziwi bynajmniej: w takie dudy dmą, w jakie im każą, ale po za żartami wyglądają bagnety. Niedawno zdecydowano utworzyć przy akademii wojskowej kurs wschodnich języków, wyraźnie w tym celu, ażeby posiadać ludzi zdolnych do porozumiewania się bezpośrednio, a nie przez najemnych tłumaczów, jak to się dzieje dotychczas. Z drugiej strony odbywają się pilne ćwiczenia artyleryi, nawet na placach miejskich, czego dawniej nie bywało.

Niedawno jeszcze grasował w Kijowie tyfus najrozmaitszych gatunków, teraz uciekł, ale jest tak powszechna obawa cholery, jak jeszcze nigdy nie było i w wielu miejscach są nakazane i przedsięwzięte środki na wypadek jej wybuchu. Cholery jeszcze nigdzie nie ma ani śladu, ale redakcya *Przeglądu*, tak łatwo ulegająca wszelkiej zarazie, już ją sobie stworzyła, sfabrykowawszy w swojem biurze telegram, za co też ją niepoczciwy *Kijewlanin* zwymyślał dość łagodnie jak na wyrozumiałego kolegę.

Stowarzyszenie południowo-zachodnich kolei żelaznych już przygotowało 30 wagonów ambulansowych na wypadek cholery; wiadomość ta jest pewną, chociaż posiadam ją tylko prywatnie. Trzeba się trochę znać na naszych stosunkach, a z łatwością przekonać się można, że to tylko parawanik; co się kryje za nim tego nikt nie wie. Przedewszystkiem cholera sama sobie idzie z miejsca na miejsce, pocóż ją w Rosyi mają tak wygodnie rozwozić, żeby aż osobne ambulanse sporządzać? Nie twierdzę, że to nie prawda, ale wątpię. Czyż i to jakie przygotowanie, pokazywane z dobrej strony?

Nareszcie jeszcze jedno przygotowanie — do tysiąc letniej rocznicy śś. Cyryla i Metodego. Uroczystość ta już się zbliża; jak ona wypadnie, opiszę w swoim czasie. Rozenheim, lichy poeta okolicznościowy, napisał na obstalunek sławiańskiego Towarzystwa dobroczynności hymn na cześć śś. Cyryla i Metodego, a p. Hlavacz (myślę że Czech) dorobił muzykę. Hymn powyższy, z którego ludność tyle skorzysta, ile święci z kadzideł prawosławnych, jest ciekawą illustracyą literatury rosyjskiej: Rozenheim, taki Rosyanin jak ja Turek, woła do świętych, aby protegowali w niebie politykę rosyjską i „stali się dla Sławian ogniwem łączności“, wsiada więc na tego samego sławianofilskiego konia, na którym nauczył jeździć Moskali ś. p. Hilferding, taki samiutki Rosyanin jak i Rozenheim, którego ojczyzną, jeżeli się nie mylę, jest Berdyczów czy Machnówka.

Oprócz wydań kilku czy nawet kilkunastu broszurek o śś. Cyrylu i Metodym, które się zaliczają do tak zwanej „łubowej literatury“ (*łubocsnaja literatura*) wysilił się także p. Sołowjow na „Pochwalną pieśń“ dla świętych braci — także robota obstalunkowa wydana staraniem Sławiańskiego Towarzystwa dobroczynności. Przedmiot jest modny i dla tego ramoty sypią się jedna za drugą jak z rękawa. Nawet poeta i muzyk (jeżeli godzi się profanować te wyrazy) kijowski p. Małaszkin, który dotychczas pisał tylko romanse i serenady dla sentymentalnych dam, (zdobył się na napisanie (tak, to wyraz właściwy!) specyalnie dla śś. Cyryla i Metodego, kantaty. Oto radość w niebie z tego powodu będzie nie lada.

Przebieg sporu afgańskiego.

Bitwa nad Kuszkiem nie jest wydarzeniem niespodziewanem, jak to wielu mniema. Poprzedziło ją wiele epizodów, które zatarły się w pamięci lub całkiem uszły uwagi. Dziś, gdy sprawa afgańska weszła w okres przesilenia, na czasie jest przypomnieć szereg ostatnich wypadków, ugrupowanych systematycznie w chronologicznym porządku. Takie wyczerpujące zestawienie uczynił *Russkij Kuryer*, które po części rzuca pewne światło na przebieg kwestyi afgańskiej w ciągu ostatnich dwóch lat.

„W lutym 1884 Turkmeni merwscy zwrócili się z prośbą do Rosyi, aby wzięła Merw pod swą opiekę.

W dniu 13 marca lord Granville czyni Rosyi zapytanie, w jaki sposób rząd rosyjski ma zamiar w tym wypadku postąpić. Na to w marcu odpowiada minister spraw zagranicznych p. Giers, że Rosya żadnych zamiarów określonych nie ma i że ztąd intencye jej mylnie są tłumaczone, że wreszcie może ona taką samą mieć swobodę w swoich pogranicznych posiadłościach, jak Anglia w Afganistanie.

W dniu 5 i 6 kwietnia p. Lessar przepędza dwa dni w Peudżdeh; saryccy Turkmeni błagają cara o obronę przed Afganami.

W dniu 7 kwietnia poseł angielski w Petersburgu p. Thornton zwraca uwagę na mapę, wydaną przez rosyjski stab generalny, na której granica Afganistanu idzie wzdłuż Paropamizu. P. Giers w odpowiedzi przypomina posłowi, że propozycya rosyjska co do wytknięcia granicy na zachód od Chadży-Saleh przedstawiona została i przyjęta przez Anglią jeszcze w roku 1882. Gdy prawa Afganów do Pendżdeh były dość wątpliwe i emir sam nie wiedział dokładnie jak rzecz stoi, rząd indyjski nalegać poczyna na emira, aby niezwłocznie zajął Pendżdeh.

W końcu kwietnia lord Granville proponuje utworzenie komisyi, złożonej z Rosyan, Anglików i Afganów, w celu wykreślenia linii granicznej na zachód od Chadży-Saleh. Propozycyę tę sir Thornton komunikuje w maju p. Giersowi, który ją przyjmuje, ale nie zgadza się na uczestnictwo komisarza afgańskiego, i uważa za konieczne określić przedugodne podstawy porozumienia, zarówno etnograficzne jak i polityczne. Lord Granville nie zgadza się na takie postawienie kwestyi i domaga się, aby wszystko pozostawiono komisyi. Tymczasem deputacya wysłana od Turkmenów saryckich czyni podarek Rosyi z siebie i samego kraju. Książe Dondukow-Korsakow ofiary tej nie przyjmuje i udziela deputacyi odpowiedź odmowną.

W lipcu pojawia się w *Timesie* artykuł, wypowiadający słowa nadziei, że emir zajmie Pendżdeh, jak mu to doradzano z Kalkuty, i tym sposobem uprzedzi anglo-rosyjską komisyę, sam przeprowadziwszy granicę między Maimene i Kuszkiem.

W tymże miesiącu wicekról Indyj zawiadamia emira o komisyi anglo-rosyjskiej i niebawem Afganowie opuszczają Bała-Murham, aby zająć Pendżdeh i uczynić tym sposobem zadość życzeniom rządu indyjskiego.

Wobec tego rząd rosyjski wzywa rząd angielski, aby tenże wypełnił obietnicę i powstrzymał Afganów od wtargnięcia na teryteryum leżące po za obrębem posiadłości emira. Tymczasem rząd angielski przystaje na komisyę anglo-rosyjską, bez udziału komisarza afgańskiego, i rząd rosyjski proponuje, aby komisya udała się do Chadży-Saleh dla wykreślenia północnej granicy posiadłości emira, a w razie niezgodności zdań, aby się taż komisya rozjechała do Londynu, resp. do Petersburga.

W czerwcu Afganowie zajmują Pendżdeh.

W lipcu rząd angielski proponuje, aby komisarze zjechali się w Saraksie na początku października. Rosya nalega, aby roboty zostały rozpoczęte od Chadży-Saleh. Anglia nie zgadza się i zawiadamia o nominacyi Lumsdena, który we wrześniu wyjeżdża z Londynu.

Ale jednocześnie do Petersburga dochodzi wieść, że emir zajął Pendżdeh, i p. Giers ostrzega rząd angielski, że wtargnięcie podobne ze strony Afganów może stać się poważną przeszkodą w sprawie rozgraniczenia.

W końcu września Lumsden spotyka się w Tyflisie z księciem Dondukowem-Korsakowem i konferuje z nim o Pendżdeh, książe protestuje stanowczo przeciw postępowaniu Afganów.

W październiku pan Giers, wskutek choroby generała Zielenoja proponuje, aby komisya zjechała się w Pul-Chatun i zajęła się wykreśleniem granicy, tej części kraju.

W dniu 24 października, niewielki oddział wojsk rosyjskich idzie ku Pul-Chatun, aby ułagodzić saryckich Turkmenów i powetować sobie zajęcie Pendżdeh przez Afganów; obok tego rząd rosyjski raz jeszcze domaga się wykreślenia granicy właściwej części kraju.

W listopadzie Lumsden przybywa do Saraksu. W tymże miesiącu Afganowie uskuteczniają napad na 80 jeźdźców w Sary-Jazy, skutkiem czego pułkownik Alichanow przybywa do Pendżdeh dla porozumienia się z tamecznym gubernatorem w kwestyi granic obowiązywać mających warty i patrole ze stron obu. Afganowie gotują się do boju. Alichanow po trzechgodzinnem oczekiwaniu gubernatora, pozostawia mu list z zawiadomieniem, że jeżeli Afganowie przybliżą się do granicy turkmeńskiej, to Rosyanie wkroczą do Pul-Chatun.

Rząd rosyjski jeszcze raz nalega na porozumienie się co do terytoryum mającego być przedmiotem zajęcia komisyi granicznej i jako takie wymienia pas ciągnący się od Parapomizu do Saraksu.

W grudniu rząd angielski protestuje przeciw temu, i oświadcza, że skłonny jest uznać, jako Pendżdeh i Pul-Chatun leżą w obrębie terytoryum afgańskiego.

W styczniu 1885 Afganowie przybliżają się do Sary-Jazy.

Wtedy rząd rosyjski pragnąc wyświetlić co należy a co nie należy do Afganistanu, posyła Lassara do Londynu. Lassar oznajmia w Londynie, że terytoryum leżące po za Kas-ez-Elias i powyżej Meruczaka, należą do Turkmenów.

W lutym poseł rosyjski po raz wtóry protestuje przeciw zbliżeniu się Afganów do Sary-Jazy i oznajmia, że takie ruchy Afganów muszą zniewolić wojska rosyjskie do podejścia do punktu, uważanego przez nie za północną granicę Afganistanu.

Niebawem wojska rosyjskie zajmują Zulfikar, Akrobad i Pul-Kisty. Rząd angielski domaga się ewaknacyi, ale przekonawszy się, że te punkta leżą na terytoryum spornem, cofa swe żądanie.

W marcu rząd angielski proponuje już przeprowadzenie linii granicznej od Szyr-Tepe do Sary-Jazy, ale dodaje, że pas mający być rozpatrzonym przez komisyę, powinien być zawarty między tą linią a granicą proponowaną przez Lassara.“

W dniu 30 marca rozgrywa się wiadoma bitwa pod Kuszkiem, uwieńczona zwycięstwem generała Komarowa,

Przegląd polityczny.

Kraków, 23 kwietnia

Dziennikom rosyjskim, które na każdym kroku pragnęłyby wyśledzić polską intrygę, wtórują od kilku miesięcy pisma niemieckie, a obok organów rządowych wyszczególniają się w w tym względzie dzienniki narodowo-liberalne. Przed kilku dniami wystąpiła *Posener Ztg.* z artykułem o spiskach między obywatelstwem polskiem na Podolu i Wołyniu. Dziś znowu spotykamy w *Gasecie Kolońskiej* korespondencyą z Pesztu, którą śmiało można postawić za wzór lekkomyślnej i bezpodstawnej denuncyacyi.

„Wojna angielsko-rosyjska — pisze wspomniany dziennik — której unikniemy prawdopodobnie, dzięki umiarkowaniu obu poróżnionych państw—obudziła, jak się to dziś zwolna pokazuje, wielkie nadzieje w polskiem stronnictwie czynu. Mnożą się w obecnej chwili poszlaki, iż wysłannicy komitetów polskich w Londynie i Paryżu przygotowali na wypadek wojny ruch rewolucyjny zarówno w Polsce jak i na półwyspie Bałkańskim.

Z polskiej strony nie zaprzeczano nigdy, że każdy zatarg między trzema cesarstwami, a zwłaszcza między Rosyą i Austryą, uchodzić będzie w oczach Polaków za szczęśliwy zwrot dla ich sprawy. Dzienniki wychodzące w różnych krajach a ulegające polskim wpływom, starały się oddawna poróżnić Austryę z Rosyą, tak samo jak poprzednio chciano pokłócić Rosyę z Niemcami. Usiłowania te znalazły poparcie w skrajnem dziennikarstwie węgierskiem tej barwy co *Függetlenseg*, który niedawno zachęcał Austryę do czynnej polityki na półwyspie Bałkańskim, a zatem właśnie do polityki, która może prędzej niż każda inna doprowadzić do kolizyi między interesami Austryi i Rosyi.

Miano przy tem na oku republikańską organizacyę półwyspu Bałkańskiego na podstawie federacyjnej, a pod protektoratem Austryi. Ruchy rewolucyjne miały być prawdopodobnie wstępem do tej nowej akcyi, a zarazem jej usprawiedliwieniem. Nie potrzebujemy dodawać, że z wyjątkiem rewolucyjnych kół w Węgrzech i Polsce projekta te nie tylko nie zyskały uznania, lecz nawet nie zwróciły na siebie uwagi.“

Dawno nie zdarzyło nam się czytać tak przewrotnych a zarazem bałamutnych zdań o Polsce i Polakach. Złą wiarę autora można porównać chyba z jego zupełną nieznajomością polskich stosunków. Pomijamy już fantastyczny obraz komitetów rewolucyjnych w Paryżu i Londynie; ale prawdziwie śmiesznym staje się autor, gdy najgorliwszych zwolenników podziału Turcyi widzi w stworzonem przez siebie stronnictwie ruchu. Przerzuciwszy dzienniki z przed lat sześciu, mógłby się autor z łatwością przekonać, jak się różne stronnictwa polskie reprezentowane w wiedeńskiej Radzie państwa zapatrywały na zaborczą politykę p. Andrassego. Cóżby powiedzieli członkowie większości Koła polskiego, wyczytawszy w *Gazecie Kolońskiej*, że zwolennicy zaborów na półwyspie Bałkańskim stanowią tak niebezpieczny dla pokoju europejskiego żywioł rewolucyjny?

Dzienniki lwowskie podają dziś wiadomość o mianowaniu posła Bilińskiego szefem sekcyi w formie już zupełnie pozytywnej. Tylko *Przegląd* w telegramie wiedeńskim donosi, że „pogłoska o dokonanem już mianowaniu jest przedwczesna“. Jest to rodzaj zaprzeczenia, który brzmi zupełnie jak potwierdzenie, inaczej bowiem pogłoska nie byłaby przedwczesną nazwana lecz fałszywą.

Telegram wczorajszy podał nam mowę tronową w tak obszernem i szczegółowem streszczeniu, że po porównaniu z oryginalnym tekstem, który nas dzisiaj doszedł, nie widzimy potrzeby zamieszczać tekst oryginalny, tylko stylistycznie od telegramu się różniący. Uwagi nasze o tym ważnym akcie znajdzie czytelnik na czele numeru.

Wszystkie dzienniki wiedeńskie, które zamieściły manifest zjednoczonej lewicy, zostały wczoraj skonfiskowane. Czy ten akt opozycyi pojawi się jeszcze w zmienionej formie, czy też potomność nic się więcej o nim nie dowie— wiedzieć nie można. Ze streszczenia, zamieszczonego w *Pester Lloyd*, widzimy, że jest on bardzo suchy i dość słaby, i nie objawia wcale tego poczucia siły, jakiem zjednoczona lewica dotychczas zazwyczaj starała się przeciwników zastraszyć, a w zwolenników wlać otuchę. Pozytywne punkta programu nie zawierają nic nowego, żadnej ożywczej myśli, któraby zdołała zgalwanizować obumierający organizm „zjednoczonej“. To też konfiskata manifestu tego wydaje nam się niemałym błędem taktycznym. Będzie nowa sposobność do agitacyi, do krzyków, oczywiście nie na samego prokuratora wiedeńskiego i nie na sam rząd, ale na stronnictwo rządowe, na Polaków, Czechów i t. p. — sposobność do narzekania na „ucisk Niemców“, a to wszystko w samym początku akcyi wyborczej.

W. Allg. Ztg pisze z tego powodu: „Jak musimy się powstrzymać od powtórzenia manifestu, tak też nie chcemy zwracać krytyki przeciw skonfiskowanemu dokumentowi. I to jest właściwa strata, jaką tu publiczność ponosi — manifest bowiem ma wiele słabych stron, a jeżeli się pominie część jego historyczną, to nie jest on niczem innem, jak tylko rozwałkowaniem zasadniczego błędu, na który lewica choruje, jakoby niemiecka mniejszość musiała prawnie mieć w parlamencie większość, i jakoby było krzywdą, o pomstę do nieba wołającą, że faktyczna większość ludności uzyskała też większość w parlamencie“.

Na żądanie z Berlina chętnie kupowano wczoraj na giełdzie warszawskiej i petersburskiej tylko listy zastawne ziemskie Królestwa Polskiego, co dowodzi, iż świat finansowy ma zupełne zaufanie do spokoju w Polsce, pomimo niecnych denuncyacyi pism berlińskich, jakoby o przygotowujących się rozruchach w Królestwie Polskiem.

Rokowania pomiędzy rządem rosyjskim i niemieckim w sprawie połączenia kolei dęblińsko-dąbrowskiej z kolejami pruskiemi doznały przerwy, z powodu trudności wyszukania odpowiedniego punktu połączenia. Rząd rosyjski żąda, aby połączenie nastąpiło w Mysłowicach, rząd pruski zaś oświadcza się za stacyą Szopenice, będącą punktem połączenia kolei górnośląskich i kolei prawego brzegu Odry.

Położenie w Azyi środkowej nie wyjaśniło się dotychczas. Podajemy w streszczeniu mowę lorda Granville, w której minister angielski w ogólnych zarysach określił obecną sytuacyę. Żądając od Izby lordów uchwalenia kredytu 11 milionów funtów szterl., z których $4\frac{1}{2}$ milionów przeznacza rząd na wyprawę sudańską, resztę zaś na inne cele wojenne, motywował lord Granville to żądanie w następujący sposób:

„Zastanawialiśmy się szczegółowo nietylko nad położeniem w Sudanie, lecz także nad ogólnym stanem naszych spraw publicznych i wzięliśmy pod rozwagę zadanie, jakie oczekuje naszą armię wraz z siłami, znajdującemi się w Sudanie, gdyż w danym wypadku muszą one otrzymać inne przeznaczenie. Kredyt, którego żądamy, nie będzie użytym na dalszą akcyę zaczepną w Sudanie lub też na pochód ku Chartum; uwzględniliśmy jedynie to przedsięwzięcie i umowy, których w dzisiejszem położeniu nie możemy bez straty cofnąć, które jednak nie narzucają nam konieczności natychmiastowego wypowiedzenia wojny. Muszę tu dodać, że poglądy nasze na sposób obrony Egiptu zupełnie się nie zmieniły.

„Budowę kolei z Suakimu rozpoczęliśmy w celach wojskowych; gdy jednak zaniechaliśmy dalszej akcyi wojennej, należy przerwać budowę i ograniczyć się na utrzymaniu wojsk naszych w Suakimie i kilku sąsiednich punktach.

„Posiłków, których żąda rząd indyjski, dostarczą oddziały stojące załogą w Anglii, a zmniejszoną armię sudańską można uważać za rezerwę zapasową. W obecnej chwili przygotowania z naszej strony obejmują: po pierwsze to, czego zażądał od nas rząd indyjski, powtóre mobilizacyą wojsk w Anglii, które wraz z rezerwą w Egipcie i Sudanie mają tworzyć osobny korpus, a wreszcie dostarczenie armii potrzebnej ilości dział, torpedów i innych środków do obrony.“

Nowoje Wremia donosi, że położenie Turcyi zwraca obecnie uwagę dyplomacyi. Oprócz Niemiec i Austryi także i Francya oświadczyła Porcie, że nie powinna przepuszczać flot państw wojujących przez cieśniny.

Podług dzienników petersburskich rozstrzygnięcie sporu anglo-rosyjskiego nie nastąpiło jeszcze. *Now. Wrem.* dowodzi, że Anglia nie może w żaden sposób dostatecznie uzasadnić przypuszczenia swojego, jakoby napad Komarowa nie był niczem wywołany, zwłaszcza, że i Gladstone sam przyznał, iż dotyczące napadu tego sprawozdanie Lumsdena, zaczerpnięte było z tak niewiarygodnego źródła, jak afgańskie.

Za tydzień w Kronsztadzie będzie gotową eskadra, złożona z 53 okrętów i kilkudziesięciu łodzi torpedowych. W laboratoryum torpedowem nabijają wszystkie posiadane torpedy Weitheda, oraz torpedy okrętowe.

W Petersburgu urzędownie zaprzeczają wszelkim przygotowaniom wojennym w Finlandyi. Rosya zamierza istotnie uzbroić flotę korsarską, do czego ją zachęca możliwość blokady i bombardowania portów przez flotę angielską. Pewien poważny dziennik finlandzki oświadcza, iż rząd finlandzki jako też opinia publiczna nie ma nic wspólnego z tą sprawą, gdyż uważa korsarstwo za środek wielce szkodliwy dla żeglugi, będącej najważniejszem źródłem dochodów Wielkiego księstwa.

Dzienniki petersburskie donoszą, iż rząd rosyjski wysłał już zapytanie do państw skandynawskich w sprawie zamknięcia Sundu i Bełtu dla floty angielskiej. Rząd spodziewa się, iż przedewszystkiem w Kopenhadze przypomną sobie bombardowanie tego miasta przez flotę angielską.

Na pogrzeb historyka Kostomarowa, niegdyś zwolennika odrębności Rusi, za co był prześladowany, a następnie urzędowego dziejopisa Rosyi, przybyły do Petersburga deputacye z Moskwy, Niżniego Nowgorodu, Pskowa i innych miast wielkorosyjskich, tudzież z Ukrainy przeddnieprzańskiej i zadnieprzańskiej.

Podróż Dondukowa-Korsakowa do kraju zakaspijskiego ma na celu, jak donoszą dzienniki zagraniczne, utworzenie pogranicznej służby wojskowej, złożonej z Tekińców na granicy Afganistanu. Według naszych informacyj, o czem już pisaliśmy, generał-gubernatorowi kaukazkiemu polecono utworzenie osobnego korpusu, niezawisłego od armii kaukazkiej.

Między generałem Ignatiewem a Gladstonem toczy się żywa prywatna korespondencya, niezawiśle od urzędowych rokowań w celu utrzymania pokoju.

Z Odessy donoszą, iż w Ashabadzie Merwie i Nowym Saraksie urządzają szpitale barakowe.

Podatek od rent został w zasadzie przyjęty przez senat rosyjski. Podatek będzie progresywny i wyższy od kapitałów lokowanych w efektach zagranicznych, niż od kapitałów ulokowanych w prywatnych papierach rosyjskich.

Nowy znaczny spadek rubli (półtorej marki na stu rublach), tłomaczy się pogłoską o ustąpieniu Giersa. Pogłoska ta nie sprawdza się.

Były minister serbski Risticz miał posłuchanie u cara.

Parlament niemiecki przyjął ustawę o podniesieniu cła od bydła 146 głosami przeciw 34. W ostatnim dniu rozprawy zajmowano się szczegółowo stanem hodowli bydła w prowincyach graniczących z Austryą. Przeciwnicy nowej ustawy udowodnili cyframi, że ilość bydła zmniejszyła się w Bawaryi od lat dziesięciu o 41.000 sztuk. Potwierdził to także reprezentant Bawaryi w radzie związkowej radca Schmidtkonz. Na podstawie tego obliczenia żądała opozycya, by parlament nie utrudniał dowozu bydła do kraju, w którym ilość jego tak znacznie się zmniejsza. Zwolennicy ceł wystąpili jednak z twierdzeniem, że właśnie przez zamknięcie granicy wzmoże się produkcya krajowa, która cierpi dziś na konkurencyi Czech i Alpejskich krajów Austryi. Zmniejszenie dowozu zachęci, zdaniem tych mowców, cały kraj do racyonalniejszego systemu gospodarstwa, i w ten sposób przyczyni się do pomyślnego zwrotu nie tylko w hodowli bydła, lecz także w rolnictwie. Zdanie to, zgodne z poglądami ekonomicznemi dzisiejszej większości parlamentarnej, musiało ostatecznie przeważyć.

Układy między Francyą a Chinami posuwają się naprzód. Dalszy przebieg układów może napotkać trudności w dwóch zwłaszcza punktach. Przedewszystkiem trzeba będzie załatwić drażliwą kwestyę kontrabandy wojennej. Chcąc nakłonić Chiny do przyspieszenia układów, nie może Francya zezwolić nietylko na dowóz broni i amunicyi do portów chińskich, lecz także na zaopatrywanie Chin w zboże. W sprawie dowozu ryżu stoi rząd francuski dotychczas na stanowisku, które zajął w ciągu wojny.

Niemniej ważnem jest pytanie, jaki los spotka po zawarciu pokoju tak zw. „Czarne flagi“? W początkach wojny nie uznawano urzędownie zawisłości tych rozbójniczych statków od rządu chińskiego. Przez długi czas toczyła się walka między czarnemi flagami a wojskiem francuskiem, zanim Chiny weszły w akcyę. Dziś jednak niepodobna oddawać się temu złudzeniu, skoro wkrótce po rozpoczęciu wojny rząd chiński powierzył dowództwo nad armią w Yunnan dowódcy tonkińskich korsarzy. Dygnitarz ten, Lu-Vinh-Phuoc otrzymał dziś wprawdzie rozkaz usiąpienia z Tonkinu, w Paryżu obawiają się jednak, że dawny wódz czarnych flag gotów po ustąpieniu wojsk chińskich, stanąć znowu na czele korsarzy i prowadzić wojnę na swoją rękę. Rząd chiński dołożył ze swej strony starań, by zapobiedz tej ostateczności. Lu-Vinh-Phuoc otrzymał liczne dowody łaski cesarskiej, między innemi tytuł barona i namiestnikostwo jednej z odległych prowincyi. W ten sposób starano się zachęcić go do opuszczenia Tonkinu.

W belgijskiej Izbie posłów odczytał we wtorek minister Beermaert pismo królewskie, w którem król Leopold żąda od parlamentu zezwolenia na przyjęcie tytułu panującego w państwie Kongo. Orędzie królewskie zaznacza z naciskiem, że na Belgię nie spadną z tego powodu ani finansowe, ani wojskowe ciężary. Węzeł łączący oba państwa będzie miał charakter unii osobistej. W imieniu gabinetu wniósł Beermaert w Izbie udzielenie żądanego pozwolenia. Izba odesłała ten wniosek do komisyi.

Kronika.

Kraków, 23 kwietnia

Koło artystyczno-literackie. W dniu wczorajszym po koncercie p. Aleksandra Michałowskiego, zebrali się licznie członkowie „Koła“ dla powitania w swoim lokalu znakomitego pianisty. Żwawa i wesoła pogawędka o sprawach artystycznych, przerywana wnoszeniem toastów na cześć sympatycznego gościa, była wstępem do zaimprowizowanego koncertu. Pan Michałowski grą swoją olśniewał słuchaczy, podziwiających jego niezrównaną technikę i wielki zasób uczucia, jakie wiewa w wykonywane przez siebie utwory. Oklaskom nie było końca, rozochocona młódź artystyczna porwała na ręce koncertanta. P. Frenkiel, będący nietylko utalentowanym artystą dramatycznym, ale i wybornym gawędziarzem humorystycznym, do łez rozweselał członków „Koła“ i jego znakomitego gościa. Na wieżach miasta wybiła już pierwsza, a w salonach „Koła“ było jeszcze gwarno i wesoło.

Muzeum narodowe z powodu restauracyi ram do obrazu „Hołd Pruski“ i innych zarządzeń, zostaje czasowo zamknięte.

Arcybiskupi Morawski, Sembratowicz, Issakowicz przejechali dziś przez Kraków z Wiednia do Lwowa.

Marszałek Zyblikiewicz przybył dziś w południe z Wiednia do Krakowa.

Dwaj podróżnicy i dwaj korespondenci prasy francuskiej, udający się do Afganistanu, zatrzymali się w Krakowie. Wczoraj zwiedzali Wieliczkę, a dziś osobliwości miasta Krakowa. O godz. 5 będą na obiedzie w resursie obywatelskiej, a wieczorem w Kole art.-lit, gdzie też i p. Michałowski, wczorajszy koncertant, złoży wizytę.

† Edward hr. Stadnicki, syn właściciela Nawojowy, ożeniony przed paru laty z córką ks. Adama Sapiehy, zakończył wczoraj życie w Nawojowy.

Ślub. W kościele archiprezbyteryalnym N. P. Maryi odbył się wczoraj ślub p. Władysława Swolkiena, urzędnika dyrekcyi policyi, z panną Adelą Reiner, córką tutejszego obywatela.

Mistrz Matejko, jak się dowiadujemy, ma wkrótce wydać odezwę do rzeźbiarzy polskich, wzywającą ich do współudziału w wykonaniu projektu przyjętego na ostatniem zebraniu komitetu pomnika Mickiewicza. Wielu z rzeźbiarzy oświadczyło już tym celu gotowość swoją.

Hołd pruski Matejki odbywszy podróż po świecie, powrócił do Krakowa i w przyszłym tygodniu ozdobi ściany muzeum narodowego.

Konkurs na obsadzenie posady drugiego asystenta przy klinice chorób wewnętrznych ogłasza Wydział lekarski uniw. Jagiell. z terminem podania do dn. 10 maja. Z posadą tą łączy się roczne wynagrodzenie w kwocie 600 złr.

Do salonu artystycznego Biasiona przybyło na wystawę: „Dwie główki“ Stachiewicza, „Portret JE. Smolki“ kopia z obrazu Grabowskiego przez Nadla, „Z niedoli dziecięcej“ akwarelka Zamarajewa. Reprodukcya szkicu Matejki na pomnik Mickiewicza i kilka prac na porcelanie panny Maryi Eliasz.

Egzamina dojrzałości. Rada szkolna krajowa podaje do wiadomości publicznej, iż egzamina dojrzałości w seminaryach nauczycielskich odbywać się będą z końcem bieżącego roku szkolnego w porządku następującym: 1) w krakowskiem żeńskiem od 10 do 18 czerwca; 2) w krakowskiem męskiem od 19 do 27 czerwca; 3) w tarnowskiem od 30 czerwca do 4 lipca; 4) w rzeszowskiem od 6 do 11 lipca; 5) w przemyskiem od 27 czerwca do 4 lipca; 6) w stanisławowskiem od 7 do 11 lipca; 7) w lwowskiem żeńskiem od 20 czerwca do 2 lipca; 8) w lwowskiem męskiem od 3 do 15 lipca; 9) w tarnopolskiem od 16 do 19 lipca.

Sezon leczniczy w Szczawnicy rozpocznie się 20 maja i trwać będzie do końca września.

Zmarli. Ksiądz Modest Maciejewski, emerytowany prowincyał zakonu Bazylianów, przeor klasztoru w Hoszowie pod Bolechowem, b. dyrektor gimnazyum w Buczaczu, zmarł w 83 roku życia. Był to człowiek zacny i gorący patryota ruski.

Napoleon Milewski, młody pracownik na polu archeologii, uczeń prof. Pawińskiego, zmarł temi dniami w Warszawie. Z pism zmarłego znanym jest „Kodeks śląski“.

Ks. Kazimierz Wnorowski, zmarły w tych dniach biskup lubelski, urodził się w 1818 roku w Łęczycy, był synem nauczyciela miejscowych szkół. W r. 1839 otrzymał w akademii duchownej warszawskiej stopień kandydata św. teologii. W 1841 r. był profesorem akademii, wykładając umiejętności biblijne i na tem stanowisku przetrwał do 1850 r. W tym czasie drukował rozprawy w „Pamiętniku religijno-moralnym“ i otrzymał kanonię honorową kielecką. W 1856 r. został profesorem seminaryum w Kielcach; w 1859 mianowany proboszczem w Szańcach; w 1862 został kanonikiem. Biskup koliński w 1872 r. mianował go regentem seminaryum. W 1883 r. prekonizowany na konsystorzu papieskim biskupem

lubelskim 8 lipca tegoż roku odbył ingres, a na stanowisku tem gorliwą pracą i przymiotami serca i umysłu zdołał sobie zjednać ogólną cześć i miłość. Zgon jego boleśnie dotknął wszystkich, którzy umieją pojąć, jak wielkiem a trudnem jest stanowisko katolickiego kapłana, a dobrego obywatela wobec dążności rządu rosyjskiego, praktykowanych w Królestwie Polskiem. Cześć jego pamięci!

Następcą Mickiewicza na katedrze literatur sławiańskich w sławnem kolegium francuskiem, został profesor Leger. Nowy profesor na pierwszym wykładzie oddawszy cześć poprzednikom swoim na katedrze Mickiewiczowi i Chodźce zapowiedział, iż w wykładach starać się będzie o bezstronność i uwzględni wszystkie zasługujące na to literatury sławiańskie, na pierwszem miejscu stawiając piśmiennictwo polskie

Wędrówka po kraju. Kilku młodych ludzi w Warszawie zamierza po odpowiedniem naukowem przygotowaniu się urządzić w letnich miesiącach wycieczkę pieszo po Królestwie i dotrzeć aż do Ojcowa. Rozpowszechnienie takich wycieczek może być wszędzie bardzo pożądanem.

Do szeregu polskich wynalazków z ostatnich lat, przybywa wynaleziony przez naszego rodaka p. Szyszło, zamieszkałego w Manchester, nowy system pułapki na myszy, za którą otrzymał zaszczytną wzmiankę od angielskiego Towarzystwa przyjaciół zwierząt.

Rzemieślnicy poznańscy, członkowie istniejącego tam Towarzystwa młodych przemysłowców, postanowili utworzyć fachowe wydziały, których celem ma być wzajemne pouczanie się. Na początek utworzony został wydział krawiecki, dla którego zaprenumerowano pisma fachowe oraz żurnale i rysunki najnowszego kroju. Kolegów nienależących nawet do Towarzystwa zaprasza wydział do korzystania ze sposobności nabycia wiedzy. Rzecz to godna naśladowania, a tak łatwa do urzeczywistnienia i u nas.

Z Wiednia donoszą, iż wystawiona kosztem 30.000 złr. w wielkiej operze nowa opera Rubinsteina „Nero“ pomimo wspaniałej wystawy i najlepszej interpretacyi ról przez pierwszorzędnych śpiewaków, stanowczo upadła. Publiczność nie zdołała wysiedzieć do końca; na ostatnim akcie nawet trzecia część widzów nie pozostała.

Mianowania. Prezydent ministrów jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, mianował oficyała namiestnictwa Franciszka Wagnera, dyrektorem urzędów pomocniczych przy namiestnictwie we Lwowie.

Rada szkolna krajowa mianowała nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Kaczanówce Edwarda Kisielewskiego, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Iwanówce i nauczycielkę tymczasową szkoły etatowej w Łozinie Alojzę Michałowską, rzeczywistą nauczycielką tejże szkoły.

Składki. Na ręce Administracyi *Nowej Reformy* nadesłał p. B. Jordan ze Szerzyn 5 złr. na zakupno grobu ś. p. Leonarda Rettla Belwederczyka.

Repertuar teatralny.

W sobotę: „Denise“, sztuka w 4 aktach Aleksandra Dumasa, przekład p. J. Arwina, po raz pierwszy.

W niedzielę: „Denise“, sztuka w 4 aktach Aleksandra Dumasa, przekład p. J. Arwina, po raz drugi.

KONCERT.

Takie objawy entuzyazmu, jakiemi publiczność otoczyła wczoraj p. Aleksandra Michałowskiego, należą w koncertach naszych do rzadkich wyjątków. Znakomity pianista nieraz darzył już Kraków odwiedzinami, nigdy jednak powodzenie jego nie było zupełniejszem. Czemu przypisać ten wyższy stopień uznania dla artysty? Czy jego mechanizmowi? Nie... Wiadomo przecież, że p. M. dawno już opanował instrument z brawurą, w której nie łatwo mu o rywala, bo zawsze jest pewnym siebie, spokojnym, dalekim od obawy. Takim też przedstawił się nam p. M. dawniej i takim poznaliśmy go wczoraj pod względem duchowym. W przebiegu lat ostatnich artysta jednak dojrzał myślą, uczuciem. Nie bez pewnych wszakże ograniczeń. Bogaty treścią, wszystkie style i szkoły przedstawiający program, dostatecznego bowiem dostarczyć mógł dowodu, że koncertant szczęśliwszym jest nierównie w utworach drobnych, wdzięcznych, delikatnych, aniżeli tam, gdzie potrzeba głębokości, ognia, namiętności. Kto słyszał, jak urocze tony pod palcami jego przybrała wczoraj drobna pieśń Chopina „Moja pieszczotka“ (w transkrypcyi Liszta), albo „Romans“ Schumana (Fis dur) ten o wykonaniu tem prędko nie zapomni.

Inna rzecz z Sonatą Beethovena zwaną „appasionatą“ chociaż nazwa ta obcą była kompozytorowi. Wykończenia drobiazgowego szczegółów nie brakło, ale takie wykończenie nie jest dostatecznem, jeżeli drobiazgi w jeden odlew nie spłyną. U pana M. każdy peryod, każdy pasaż doskonały sam w sobie, mógł mieć powab dla słuchaczów, oddzielne tylko chwile chwytać umiejących, dla tych atoli, co częściej poddawać zwykli całości, co radzi w niej widzieć jeden ciąg nieprzerwany, zadowolenia zupełnego być nie mogło, tem więcej, że nie było w wykonaniu chwili potężniejszej, którąby głębokości utworu odpowiedziała. Z większą przenikliwością oddał koncertant starego Bacha w jego „Toccacie i Fudze“, jakkolwiek staranność w odznaczeniu każdego nowego wstępującego głosu i w przeprowadzeniu każdego okresu niejednokrotnie została zaciemnioną przez zbyteczne użycie pedału.

Za to, gdy p. M. zeszedł na pole czystej techniki, gdy zapuścił się w walkę z olbrzymiemi trudnościami, nie potrzebujemy dodawać, że widzieliśmy go zawsze obracającego się w ulubionym sobie żywiole. Kulminacyjnemi też punktami powodzenia koncertanta były wczoraj Valce-Caprice i Tarantella Liszta, należąca do najtrudniejszych zadań, stawianych mechanizmowi fortepianowemu.

Ma p. M. jeszcze zaletę dość rzadką między polskimi koncertantami, mianowicie, że wprowadza na estradę mało znane utwory swojskich kompozytorów. Szkoda tylko, że Pankiewicza Feuillet d'Album należy do tych drobnych utworów albumowych, które po za ramami dla nich przeznaczonemi — tracą. Więcej interesującemi wydały się nam Dumka i Polonez Zarębskiego, chociaż rafinerya i wyszukaność, objawiające się w obrobieniu, w rażącej u kompozytora tego niekiedy zostają sprzeczności z nadzwyczajną skromnością i prostotą pomysłu w temacie.

W ogóle o ile koncertanci niektórzy byle czem słuchaczów zbyć usiłują, o tyle p. M. hojność swoją w programie posuwa do rozrzutności. Prawda, dopomagają mu do tego: szczególna siła rąk i wytrwałość. Aby wypełnić program wyłącznie grą swoją przez 2 godziny, a po tem wszystkiem rzucić słuchaczom jako dodatek imponujący potęgą Polonez Chopina (As dur), na to potrzeba siły istotnie tytanicznej. *as.*

Sprawy sądowe.

(Morderstwo.)

Dziś odbyła się rozprawa główna przed trybunałem przysięgłych przeciw Agnieszce Zającównie o zbrodnię morderstwa z §§. 134 i 135 ustępu 4. U. K.

Trybunałowi przewodniczy radca sądu krajowego Matyas, oskarżenie wnosi zastępca prokuratora Fetter. Obronę prowadzi adwokat dr. Leo. Oskarżyciel publiczny oskarża Agnieszkę Zającównę z Poremby, 30 lat liczącą, kat. stanu wolnego służącą u pp. Gorczyńskich w Brzeźnicy o to, że 24 grudnia 1884 w Przegorzałach swego nieślubnego półtora rocznego syna Franciszka w zamiarze pozbawienia go życia do Wisły wrzuciła, skutkiem czego tenże życie utracił.

Oskarżona szczerze do winy się przyznała, tłomacząc się, że w czasie służby swej nie była w stanie dziecko wyżywić i przeto z końcem grudnia z. r. postanowiła dziecko to oddać do szpitala św. Łazarza albo św. Ludwika, lecz gdy ją tam odprawiono, tułała się przez tydzień po Krakowie, żebrząc na utrzymanie i nocując w szynkach.

Dnia 23 grudnia postanowiła wrócić z dzieckiem do Brzeźnicy i zanocowawszy u Franciszki Tyrasowskiej na Zwierzyńcu wyszła 24 grudnia rano w drogę. W drodze ku Przegorzałom przyszła jej po raz pierwszy myśl pozbycia się dziecka przez utopienie. Za cegelnią w Przegorzałach skręciła z gościńca ku Wiśle i stanąwszy na brzegu porwała dziecko słabe, ledwo od kaszlu dyszące, i wrzuciła je do wody.

Potem poszła do Brzeźnicy i ztamtąd do Chrząstowic gdzie wstąpiła do służby u Abrahama Jakubowicza. Żandarm Karol Szuba z Kalwaryi zwrócił uwagę na to, że Agnieszka Zającówna bez dziecka do Brzeźnicy wróciła a na zapytania rozmaicie się usprawiedliwiała, to że dziecko dała bogatym ludziom na wychowanie, to znów że dziecko umarło i że je w Liszkach na cmentarzu pochowała. Żandarm na tem tłómaczeniu nie poprzestał, lecz domagał się, aby mu miejsce to pokazała i zaprowadził ją do Liszek. W drodze przyznała się Zającówna, że „dziecka niczyje oczy już więcej nie zobaczą, gdyż je utopiła w Wiśle w Przegorzałach pod cegielnią“.

Rzeczywiście według doniesienia żandarmeryi w Mogile z dnia 15 marca 1885 znaleźli rybacy w Olszynie pod Płaszowem utopione dziecko płci męzkiej z 16 miesięcy liczyć mogące, które oskarżona Agnieszka Zającówna będąc przez sądową komisyę na miejsce sprowadzoną tak po twarzy, jako też po odzieży poznała jako swoje.

Trybunał po przesłuchaniu trzech świadków i znawców zadał sędziom przysięgłym pytanie co do morderstwa, które też jednogłośnie potwierdzili.

Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych skazał trybunał oskarżoną w myśl §. 136 U. K. na karę śmierci przez powieszenie. Nie ulega wątpliwości, że trybunał podsądną poleci Najjaśniejszemu Panu do ułaskawienia.

Dział ekonomiczny.

Wydobywanie torfu w Dublanach. Przeszłego roku polecił Sejm Wydziałowi krajowemu urządzić fabrykę wydobywania torfu według wyników doświadczenia gdzieindziej zrobionego i postępu nauki Przygotowania do wydobywania torfu mają się rozpocząć tego roku; sprowadzenie wszelkich potrzebnych maszyn i ostateczne zaprowadzenie kompletnej fabryki odłożono do roku przyszłego, aby budżetu krajowego naraz na wielkie koszta nie narazić, zwłaszcza że urządzenie całości, w co wchodzi także wykopanie stósownego kanału, wymaga więcej czasu. Założenie takiej fabryki, pominąwszy korzyść dla zakładu, będzie wzorem i zachętą nietylko dla uczniów zakładu dublańskiego, ale i dla właścicieli torfowisk w kraju.

Cło niemieckie na drzewo. Austryacko-węgierski związek producentów drzewa, handlarzy i przemysłowców w Wiedniu zwrócił uwagę ministerstwa handlu na niebezpieczeństwo, wynikające z nałożenia ceł niemieckich, groźne dla handlu i przemysłu drzewnego w Austro-Węgrzech. Podanie do ministra wskazuje jako najskuteczniejszy środek: zdobycie nowego i szerszego pola zbytu; szczególnie zaleca wyprzeć drzewo niemieckie z targowic francuskich przez drzewo austryackie, oraz podnieść obrót w portach morza Śródziemnego. W tym celu upraszа Związek, 1) aby wnioski ankiety kolejowej o taryfach grupy II zostały w zupełności i bezzwłocznie zaprowadzone na kolejach austryackich; 2) aby generalna dyrekcya kolei państwowych wystarała się o poparcie tych usiłowań wywozowych na kolejach szwajcarskich i francuskich; 3) aby Towarzystwo austryacko-węgierskie Lloyda ułożyło takie taryfy, na wzór taryfy węgla, któreby umożliwiły wywóz drzewa przez kanał Sueski do Azyi wschodniej.

Cło od bydła w Niemczech. Parlament niemiecki przyjął d. 20 bm. po kilkugodzinnej bardzo żarliwej rozprawie, wnioski o podniesienie ceł według projektu stronnictwa „zjednoczonych“. Według tego cło od wołów podniesiono z 20 na 30 marek, od koni z 10 na 20, od byków i krów na 9, od jałownika na 6, od cieląt niżej 6 tygodni na 3 marki od sztuki. Cło od wołów uchwalono przy imiennem głosowaniu wcale małą większością, bo 122 głosami przeciw 111.

Targ na bydło. Wiedeń, d. 20 kwietnia. Na dzisiejszy targ spędzono ogółem 3209 sztuk bydła rzeźnego, w tem galicyjskiego 1048, węgierskiego 1068, niemieckiego 1093. Chociaż kupców było wielu, mimo to spadły ceny na towarze przednim o 2 złr., na poślednim o $2^1/_2$ złr. za cetnar metr. Przyczyną tego był zbyt wielki spęd na targowice. Płacono za galicyjskie po 51—57 złr., za węgierskie po 51—57 złr., za przednie po 58 do 62 a wyjątkowo po 63 złr., za niemieckie po 54—62 złr. bez podatku konsumcyjnego.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Lwów, 23 kwietnia. Spółka naftowa zawiązana pod auspicyami Banku krajowego, przyszła do skutku. W pierwszej chwili subskrybowano 40 udziałów po 5000 złr.

Wiedeń, 23 kwietnia. Komisarzem rządowym w galicyjskiem Towarzystwie kredytowem ziemskiem, w miejsce uwolnionego na własną prośbę od tej czynności radcy dworu i prokuratora skarbu dra Edwarda Podlewskiego, mianowało ministerstwo radcę namiestnictwa dra Romana Decykiewicza.

Wiedeń, 23 kwietnia. Władze dostały od właściwych ministerstw wezwanie, ażeby prace nad preliminarzem budżetu na rok 1886 zaraz rozpocząć i do końca czerwca ukończyć.

Wiedeń, 23 kwietnia. Równocześnie z ogłoszeniem ustawy o uregulowaniu kongruy wyda ministerstwo wyznań i oświaty rozporządzenie, w którem księża potrzebujący polepszenia dotacyi będą wezwani, ażeby podania swe do starostw wnosili. Rozporządzenie normuje zarazem szczegóły wymiaru.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 23 kwietnia. Doniesienie z Wiednia do *Köln. Ztg.*, jakoby między Austryą a Turcyą toczyły się rokowania o prawo trzymania załogi w okręgu nad Limem i że w sierpniu r. b. mają być wysłane dwie nowe dywizye dla wzmocnienia tamtejszych załóg, jest zupełnie zmyślone. Rozpuszczenie takiej wieści według zdania kompetentnych kół tutejszych, obliczone jest na to, aby wywrzeć wpływ na świat handlowy.

Buda-Peszt, 23 kwietnia. Izba poselska zgodziła się 139 głosami przeciw 41 na zmianę w projekcie do reformy Izby magnatów, uchwaloną w tejże Izbie. Zmiana ta odnosi się do nieprzyznania żydom zastępstwa w nowej Izbie magnackiej.

Wiedeń, 23 kwietnia. Według wiadomości z Londynu, Anglia nie żądała od Rosyi nagany dla gen. Komarowa, lecz poprzestała na żądaniu dokładnego zbadania wypadków z d. 30 marca, które stały się wskutek tego znowu jądrem całej sprawy. Uważają to za groźny objaw, że obaj generałowie: Lumsden i Komarow muszą ręczyć honorem za prawdziwość swych odpowiedzi, gdyż pod tym względem każdemu z obu mocarstw trudno będzie ustąpić. Dalsze telegramy z Londynu donoszą, iż Rosya nie zgodziła się na wysłanie ankiety, uważając to za niezgodne z honorem rosyjskich generałów. Zapewniają, że Gladstone wiedział już wczoraj o odmowej odpowiedzi rządu rosyjskiego. Nie wspominając o niej w parlamencie, dał dowód dyskrecyi, którą tłumaczą jako chęć nieposuwania rzeczy do ostateczności, dopóki istnieje możliwość utrzymania pokoju.

Szegedyn d. 23 kwietnia. Wspaniały teatr, niedawno zbudowany, wczoraj popołudniu spalił się do szczętu. Uratowano tylko bibliotekę. Przyczyna pożaru jeszcze niewiadoma.

Berlin, d. 23 kwietnia. Izba poselska odrzuciła 182 głosami przeciw 128 wniosek Windthorsta, domagający się zniesienia ustawy obrocznej. Minister wyznań sprzeciwiał się temu wnioskowi, twierdząc, że w dyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej od roku 1884 nic nie zaszło, coby skłoniło rząd do zaniechania dotychczasowego odpornego stanowiska. Obsadzenie arcybiskupstwa jest według niego jedynym środkiem, prowadzącym do zniesienia ustawy obrocznej. Obsadzenie to było nawet bardzo bliskiem, ale spełzło na niczem po części z powodów politycznych, po części z przyczyny innego rodzaju. Chodzi tu o to, aby arcybiskup gnieźnieńsko-poznański uznawał, że jest biskupem i poddanym pruskim, aby swoje zadanie upatrywał wyłącznie na polu kościelnem, aby unikał zawad, na których poprzedni arcybiskup doznał rozbicia. Dopóki tytuł „prymasa Polski“ ma znaczenie realne, dopóty rząd musi się starać o to, aby to znaczenie zniweczyć.

Berlin, 23 kwietnia. W dalszym toku rozpraw w Izbie poselskiej odrzucono 169 głosami przeciw 127 wniosek, domagający się swobody do odprawiania mszy i szafowania sakramentów. Minister wyznań powołał się przy tej okazyi na oświadczenie kanclerza z dnia 3 grudnia 1884 r. w którem tenże wyraźnie zapowiedział, iż Prusy dopiero wtedy przystąpią do dalszych czynności ustawodawczych na polu kościelnem, aż kurya okaże życzliwość z swej strony. Tego trzyma się rząd niezachwianie.

Na tem posiedzeniu zapowiedział pos. Windthorst na jutro wniosek, żądający organicznej rewizyi ustaw majowych.

Petersburg, 23 kwietnia. Z powodu raportu komisarza Lumsdena pisze *Journal de St. Petersbourg*: „Właśnie bardzo nam na rękę, iż możemy pomówić o tym raporcie, zwłaszcza że sam Gladstone co do sprawozdania Lumsdena już naprzód zrobił tę uwagę, iż raport ten polega na zeznaniach, pochodzących ze źródła afgańskiego. Jakżeż takie sprawozdanie mogło zachwiać niektóre ustępy raportu Komarowa, który przecież jest tak dokładnym i zupełnym? Gladstone'a z pewnością nie zdziwi to, jeżeli rząd rosyjski spuszcza się na świadectwo swoich jenerałów“. Dalej zaś pisze ten dziennik: „Jeżeli zależy na tem, aby przyjść do porozumienia, to trudno pojąć, jaki pożytek ma przynieść taka polityka, która rozwodzi się nad drobiazgami, skoro rzeczą prawdziwie ważną i pożyteczną jest — postawienie sprawy na czysto i zakończenie stanowcze sporu granicznego“.

„Co się tyczy kredytów, zażądanych przez rząd angielski, toć Anglia może być zupełnie spokojną; przynajmniej Rosya jest spokojną, chociaż zdaje sobie sprawę z grozy obecnego położenia, a wymaganiom sytuacyi będzie umiała zadość uczynić“. Dziennik ten kończy tem, iż będzie się czuł szczęśliwym, jeżeli się spełni życzenie Granville'a, aby ze wszystkiemi państwami pozostać w przyjaźni, i wszelkie nieporozumienia załatwiać w drodze pokojowej.

Londyn, 23 kwietnia. *Biuro Reutera* donosi: Wczoraj wieczorem krążyła pogłoska, że rząd rosyjski dał Anglii do zrozumienia, iż nie widzi potrzeby dalszego dochodzenia szczegółów dotyczących bitwy pod Pendżdeh i uważa spór w tej sprawie za załatwiony. Dotychczas nie ma urzędowego potwierdzenia tej pogłoski. *Daily News* wyraża obawę, iż układy między Anglią i Rosyą nie zbliżają się do wzajemnego porozumienia, gdyż rząd rosyjski nie ma widocznie ochoty porzucić swego dwuznacznego stanowiska, a uległość Anglii niemal się wyczerpała. Ten sam dziennik dowiaduje się, że Anglia układa się z Włochami o zajęcie pewnej części Egiptu przez wojska włoskie.

Paryż, 23 kwietnia. *Temps* odbiera z Londynu telegraficzną wiadomość, iż tam spodziewają się rychłego załatwienia nieporozumień w sprawie dziennika *Bosphore*. Sprawa ta ma dwie różne strony. Przedewszystkiem przedstawia się jako naruszenie prawa domowego i pogwałcenie praw Francyi, a rządowi francuskiemu służy prawo żądać w tej mierze zadosyćuczynienia; z drugiej strony samo zamknięcie dziennika *Bosphore* nie będzie zapewne przedmiotem reklamacyi ze strony Francyi. Zajście to da jednak powód do układów między Francyą a kedywem o dozór nad zagranicznem dziennikarstwem w Egipcie.

Paryż, 23 kwietnia. Generał Briere de l'Isle donosi w depeszy wysłanej 21 b. m., iż na całej linii bojowej zaniechano kroków nieprzyjacielskich przeciw Chinom. Kilku chińskich komisarzy przybędzie wkrótce do Hanoi.

Darmstadt, 23 kwietnia. Królowa angielska przybędzie tu dzisiaj, aby być obecną dnia 25 bm. na uroczystej konfirmacyi następcy tronu.

Belgrad, 23 kwietnia. Skupczyna uchwaliła adres, parafrazujący mowę tronową. W nim wyraża skupczyna radość z dobrych stosunków ze wszystkiemi państwami, a mianowicie z gościnności, doznanej przez króla u cesarza austryackiego, i z odwiedzin króla rumuńskiego. Dalej ubolewa nad tem, że stosunek do Bulgaryi jest ciągle zachmurzony, wyraża nadzieję, iż rząd i nadal będzie stał na straży honoru i powagi Serbii, w końcu przyrzeka, że prace, zmierzające do podniesienia Serbii, rozpoczęte przeszłego roku, doprowadzi tego roku do końca, a w tej mierze pójdzie za wzorem króla, który wszędzie daje ze siebie przykład.

Ateny, d. 23 kwietnia. Z powodu klęski, doznanej przy wyborach, gabinet podał się do dymisyi. Król opuści jutro Korfu, gdzie miał zabawić aż do zebrania się nowej Izby.

Kurs telegraficzne.

Wiedeń d. 23 kwietnia 1885.	Dzisiejsze [illegible]	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	80·80	81·20
„ 5% austr. nieopodat.	96·4[illegible]	96·35
„ srebrna	81·35	81·45
„ złota	105·10	10[illegible]·7
4% Renta złota węg.	93·[illegible]5	94·10
Losy z r. 18[illegible]	138·80	138·25
Akcye Banku Austro-węgierskiego	850·—	855·—
„ kredytowe austr.	281·—	283·—
Londyn	126·40	125·6[illegible]
Napoleondor	9·98	9·92
Lombardy	13[illegible]·25	130·75
Losy z r. 1864	170·—	170·50
Akcye Karola Ludwika	256·—	257·50
Akcye Lwow. Czer.	220·—	22[illegible]·50
Akcye kol. węg. półn. wsch.	169·—	172·25
Obl. Indem. galic.	101·—	100·75
Losy Prem. Węg.	11[illegible]·50	115·80
Akcye kol. Kosz. Bogum.	146·[illegible]0	147·50
Akc. kol. półn. sach. austr.	167·—	169·—
6% Listy zast. hipot. gal.	101·—	101·40
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	10[illegible]·—	100·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej	178·—	180·—
Marka	61·80	61·40
Ruble	12[illegible]·50	121·50
Dukat	[illegible]·89	5·89

Usposobienie giełdy: mdłe.

Berlin d. 23 kwietnia 1885		
Banknoty austryac.	161·15	162·90
Wiedeń	161·15	162·20
Warszawa	—·—	—·—
Ruble	195·90	199·3[illegible]
5% Listy zast. król. polsk.	61·—	62·—
4% „ likwidacyjne	54·75	—·—
Akcye Karola Ludwika	104·—	104·9[illegible]
„ kredytowe	454·50	452·50

Odpowiedzialny Redaktor ***Tadeusz Romanowicz.***
Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie do 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

Kraków, dnia 23/4.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. . . . za 100 rubli	121 25	123 25
Marki niem. złote lub pap. . „ 100 mar.	60 75	61 75
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 80	5 95
20-to Frankówka złota	9 82	9 92
6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	101 50	— —
$4^1/_2$% Pożyczka kraj. gal.	90 60	91 50
Obligacye Indemniz. galic. „ . 100	102 25	108 25
$4^1/_2$% Krajowe listy zastawne	90 50	91 50
5% Oblig. komunalne . . . I Emis.	96 50	97 50
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	91 50	92 50
4 „ „ „ „ „ II. Ser.	87 25	88 —
5 „ „ „ „ „	99 85	100 50
5 „ „ „ Banku Hip.	101 25	102 75
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	98 35	99 75
„ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	96 50	97 50
5 „ „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	99 50	100 50
4 „ „ likwid. „ . . . „ 100	89 50	— —
Lwów, dnia 22/4		
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	284 —	288 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 70	100 70
5 „ „ „ „ „ 100	91 75	93 —
$4^1/_2$% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	91 25	92 25
5 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 40	102 40
5% Obligacye indemn. gal.	102 25	108 25
$4^1/_2$% Obligacye pożyczki krajowej	90 60	91 60
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	96 75	97 75

Warszawa, dnia 22/4.	płacą	żądają
5% Listy zast. s. r. 1869 (bez bież. kup.)	— —	100 —
4 „ [illegible] likwidacyjne . . za rs. 100	— —	88 50
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ „ „ III. „	— —	93 50
Wiedeń, dnia 22/4.		
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
$4^1/_5$% Renta austr. papierowa . za złr. 100	80 90	81 30
$4^1/_5$ „ „ „ srebrna . . „ „ 100	81 45	81 60
4 „ „ „ złota . . „ „ 100	105 30	105 40
4 „ „ „ pap. nowa . „ „ 100	96 50	96 70
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	126 —	127 —
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 25	139 75
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 —	141 —
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 50	171 —
— „ „ 1864 bez % poł. „ „ 100	170 —	171 —
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	43 —	45 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
5 „ „ srebrna „ . „ „ 100	94 20	94 40
5 „ „ pap. „ . „ „ 100	84 90	90 05
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	105 40	106 80
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	115 80	116 [illegible]0
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	115 75	116 20
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	118 25	118 50
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	101 50	102 50

	płacą	żądają
5 „ Oblig. Indemizac. Galicyj. . „ „ 100	101 —	101 75
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	100 75	101 25
5 „ „ „ Węgierz. „ „ 100	101 75	102 50
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 —	115 5[illegible]
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	104 50	105 —
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	32 75	33 —
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	20 80	21 20
LISTY ZASTAWNE.		
$4^1/_2$% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	123 —	124 —
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	97 25	97 75
$4^1/_2$% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 60	92 —
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 —	101 50
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	98 25	98 75
5 „ „ „ „ „ „ 100	96 —	96 50
5 „ Listy zst. skł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	99 80	100 —
7 „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	100 50	101 50
6 „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	99 50	100 —
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	91 50	92 50
5 „ „ „ Banku austr.-węg. „ 100	102 —	102 50
$4^1/_2$% „ „ „ „ „ 100	100 40	100 65
4% „ „ „ „ „ 100	97 20	97 35
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5% Albrechta . na 300 złr. za złr. [illegible]	98 25	98 50
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 10	106 —	106 50
$4^1/_2$% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	99 —	99 80
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	99 75	100 25

	płacą	żądają
4 „ Lw.-Czer.-Jass. 1884 300 za złr. 100	82 —	82 75
5 „ Lw.-Czer.-Jass. 1884 300 . „ 100	88 —	88 50
5 „ Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	74 75	76 —
4 „ Rudolfa . . na 300 złr. „ „ 100	117 60	118 —
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	97 20	97 60
3 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	149 —	149 50
5 „ Pram.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	98 75	99 25
5 „ Nordosty . na 300 złr. za złr. 100	96 50	97 50
LOSY.		
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr, w. a. .	178 —	178 50
Klary . . . . . na 40 złr. m. k. .	42 50	43 —
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a. .	114 50	115 50
Insbruck . . . . na 20 złr. w. a. .	18 50	19 50
Keglewich . . . . na 10 złr. m. k. .	20 —	— —
Krakowskie . . . . na 20 złr. w. a. .	18 20	18 80
Lublańskie . . . . na 20 złr. w. a. .	23 50	24 —
Ofner (miasta Budy) . na 40 złr. w. a. .	45 —	46 —
Palfy . . . . . na 40 złr. m. k. .	39 75	40 25
Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a. .	15 30	15 70
Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a. .	8 50	9 —
Rudolfa . . . . . na 10 złr. w. a. .	18 75	19 25
Salm . . . . . na 40 złr. m. k. .	53 50	54 50
Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a. .	22 —	22 75
St. Genois . . . . na 40 złr. m. k. .	48 25	49 —
Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. .	24 —	24 75
$4^1/_2$% Tryestyńskie . na 100 złr. m. k. .	131 50	132 —
4% „ . . . . na 50 złr. w. a. .	68 —	68 50
Waldstein . . . . na 20 złr. m. k. .	29 —	29 75
Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. .	36 —	36 50

AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
5% Anglobank . . . . . . na 120 złr.	97 30	98 —
5 „ Bankverein Wiener . . . na 100 złr.	100 —	100 50
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	281 70	282 —
5 „ Kreditbank węg. allg. . . na 200 złr.	2[illegible]1 —	281 50
5 „ Länderbank . . . . . na 100 złr.	97 80	98 20
5 „ Austro-węgiersk. . . . . na 600 złr.	856 —	857 —
5 „ Unionbank . . . . . . na 100 złr.	76 —	76 25
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume „ . . . . na 200 złr.	180 —	180 50
5 „ Ferdynanda Nordbahn . . n. 1050 „	2410 —	2415 —
5 „ Franciszka Józefa . . . na 200 „	207 75	208 25
5 „ Karola Ludwika . . . . na 200 „	256 50	257 —
4 „ Koszycko-Bogumińsk. . . na 200 „	147 50	148 —
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy . na 200 „	222 —	223 —
5 „ Rudolfa . . . . na 200 „	182 —	182 50
5 „ Siedmiogrodzkie . . . . na 200 „	180 —	180 50
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200 „	301 25	301 75
5 „ Lombardy (Südbahn) . . na 200 „	180 70	181 —
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne . . . . za sztukę	5 88	5 90
20-to Frankówki . . . . . „ „	9 96	9 97
20-to Markówka . . . . . „ „	12 29	12 32
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	10 26	10 30
Funty szterlingi . . . . . „ „	12 58	12 68
Tureckie liry złote . . . . „ „	11 [illegible]	11 82
Banknoty włoskie . . . . . „ „	49 05	49 15
Ruble papierowe . . . . . „ 100 „	121 50	122 —

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.